

**Barbara Szargot**

*Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy  
im. Jana Długosza w Częstochowie*

## EMANCYPACYJNE PRZYGODY MARII Z SZETKIEWICZÓW SIENKIEWICZOWEJ

Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa urodziła się 20 września 1854 roku<sup>1</sup> w rodzinnym majątku Hanuszyszki na Litwie. W dzieciństwie wraz z rodzicami przebywała na zesłaniu w Riazaniu. Po powrocie do kraju (w roku 1868<sup>2</sup>) rodzina Szetkiewiczów osiedliła się w Warszawie (bo Kazimierz Szetkiewicz miał zakaz powrotu na Litwę). Maria, bardzo niebanalnie jak na dziewiętnastowieczną pannę, zainteresowała się naukami przyrodniczymi i zapragnęła studiować chemię. Nie zdołała jednak zrealizować swych planów, bowiem zapadła na gruźlicę. Przełomowy w jej życiu okazał się rok 1879, kiedy to w czasie pobytu w Szczawnicy zauważył ją Henryk Sienkiewicz. Pisarz, zainteresowany uroczą blondynką<sup>3</sup>, podążył jej śladem do Wenecji, gdzie poznał całą rodzinę. Nie bez trudu zdobył rękę panny<sup>4</sup> i w 1881 roku odbył się ślub. Małżonkowie osiedli w Warszawie. W lipcu 1882 roku Maria urodziła syna – Henryka Józefa, a w grudniu 1883 roku córkę Jadwigę. W czasie drugiej ciąży ujawniła się z całą

---

<sup>1</sup> [Nekrolog], „Czas” 21 października 1885, s. 2.

<sup>2</sup> Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w pamiętniku nastoletniej Marii Szetkiewiczówny (przechowywanym w Muzeum w Oblęgorku).

<sup>3</sup> Maria musiała mieć wiele uroku (albo nie być fotogeniczna), bowiem na zdjęciach nie wydała się szczególnie atrakcyjna, na pewno nie aż tak, by zauroczyć kogoś do tego stopnia, żeby chciał jej tropem podążyć przez całą Europę – ze Szczawnicy do Wenecji.

<sup>4</sup> Historię tego romansu (odtworzoną na podstawie korespondencji Marii) opisałam we wstępie do edycji jej listów. Por. M. z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, *Listy*, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Szargot, Piotrków Trybunalski 2012, s. 13-27.

mocą zaleczona jedynie choroba płuc. Stanisław Witkiewicz w grudniu 1883 roku następująco referuje stan zdrowia Marii:

Ze smutnych, a bliżej nas obchodzących spraw muszę wam donieść, że Pani Sienkiewiczowa jest bardzo, ale to bardzo słabą. Zaziębiła się latem, potem się nie szanowała, a teraz jeszcze jest w odmiennym stanie, wszystko razem wywiązało bardzo niebezpieczną komplikację płucno-sercową i stan jej jest zupełnie rozpaczliwy. – Biedny Henryk! Jak krótko trwa najlepsze szczęście. Dwa lata nie przeszły, a traci już wszystko, co tylko miał. [...] Nieszczęście!<sup>5</sup>

Po urodzeniu córki i odbyciu położu w Warszawie Maria wraz z mężem wyjechała w marcu 1884 do San Remo, co rozpoczęło niemal dwuletnie podróże po uzdrowiskach Europy (przerywane bardzo krótkimi pobytami w Warszawie). Ówczesny stan medycyny nie dawał jej szans na wyleczenie i 19 października 1885 roku żona Sienkiewicza umarła w uzdrowisku Falkenstein. Mamy zatem do czynienia z życiem przerwany w bardzo młodym wieku. Można powiedzieć – niezrealizowanym, w którym największym sukcesem było zamążpójście i urodzenie dzieci. Powstaje zatem pytanie – czy warto zajmować się kobietą, która istnieje w świadomości społecznej jedynie jako żona?

Wydaje mi się, że tak i to z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że właśnie ze względu na związek Marii z Sienkiewiczem zachowały się w archiwach dokumenty pozwalające na prześledzenie jej życia i wyborów (co się nieczęsto zdarza w odniesieniu do osób, które nie osiągnęły jakichś znaczących sukcesów) – a zatem, można powiedzieć, otwiera się nowe pole badawcze. Po drugie – ze względu na pewną nietypowość zarówno samej Marii, jak i jej rodziny (co z kolei daje możliwość zweryfikowania wielu utartych przekonań dotyczących obyczajowości dziewiętnastowiecznej<sup>6</sup>). Oczywiście – jako że Maria Szetkiewiczówna była największą miłością Sienkiewicza – o czym następująco zaświadczył Antoni Zalewski:

Ona przytłumiła w nim tę pesymistyczną nutę, która dźwięczała zawsze trochę rozpaczliwie we wszystkich jego poprzednich utworach; ona rozpogodziła ten umysł, co zbyt czarno zaczął już na świat patrzeć; ona była największym jego na ziemi uczuciem, przyjaciółką, powiernicą, doradczynią, krytykiem i jedyną osobą, o której sąd i zadowolenie dbał istotnie<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Cyt. za: W. Nowakowska, *Stanisław Witkiewicz o Sienkiewicz i innych*, „Życie Literackie” 1963, nr 17, s.4.

<sup>6</sup> Na temat stereotypowej roli kobiety w dziewiętnastowiecznym społeczeństwie por. A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, *passim*.

<sup>7</sup> A. Zaleski, *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez baronową XYZ*, Warszawa 1971, s. 369.

– analiza jej postaci może mieć istotne (i, dodam, silnie weryfikujące przekonania badaczy) znaczenie dla wypowiedzi dotyczących upodobań Litwosa czy jego ideału kobiety. Tego typu badania wykraczają jednak oczywiście poza ramy niniejszego artykułu.

Zacznijmy zatem od rodzinnego domu Marii. Jak już wspominałam – urodziła się w majątku swego ojca w Hanuszyszkach w Trockiem. Jej ojciec – Kazimierz Szetkiewicz – był absolwentem prawa<sup>8</sup>. Wedle wspomnień rodzinnych, dyplom uzyskał w Petersburgu. Rodzina była bardzo bogata:

Kazimierz Szetkiewicz, ojciec przyszłej Sienkiewiczowej, typowy „Litwin”, posiadał znaczny majątek, do 200 włók ziemi liczący, w powiecie trockim. Mówiąc nawiasem, sam las niemal stuwłokowy Hanuszyszek wart był milion rubli wedle rządowej ceny<sup>9</sup>.

Nie kształcił się więc po to, by praktykować jako adwokat (nigdy też nie pracował – nawet po konfiskacie większości majątku źródłem utrzymania rodziny były aktywa), można zatem powiedzieć, że już pokolenie dziadków przyszłej pani Sienkiewiczowej rozumiało potrzebę zdobywania wiedzy. Stąd zapewne poparcie, jakiego ojciec udzielił aspiracjom edukacyjnym córki. Dodam przy tym, że nie mamy do czynienia z obecnym w literaturze XIX wieku (choćby w powieściach Marii Rodziewiczówny) schematem, wedle którego matka sprzeciwia się marzeniom córki. W rodzinie Szetkiewiczów wyraźnie tak nie było, jednak to ojciec jest informowany w listach o zainteresowaniach córki (list z 29-go września 1880 roku):

Wczoraj część naszego towarzystwa poszła oglądać fabrykę stali bessemerowskiej. Trudno dostać pozwolenie na takie zwiedzanie, bo Niemcy boją się, żeby się ktoś ze znających się nie przejął sekretu fabrykacji. Łatwo Ojciec zrozumie, jak mnie się chciało pójść, zobaczyć to, o czym się tak dużo uczyłam i okiem znawcy rzucić na cały proces otrzymywania żelaza z rud, oczyszczania go itd. Ale po hydropatii dziwnie jestem drażliwa na wszelkie zmęczenia, bo kuracja sama silnie na mnie działa, a wycieczka do fabryki zajęłaby 2 ½ godziny czasu, więc zdobyłam się na siłę woli i nie poszłam<sup>10</sup>.

Do matki Maria zwraca się zawsze bardzo czule, ale do niej kieruje plotki towarzyskie, informuje o swoim zdrowiu, radzi się w sprawie strojów i konspiruje

<sup>8</sup> Por. M. Kornilowiczówna, *Onegdaj, opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich*, Szczecin 1985, s. 52.

<sup>9</sup> Wypowiedź Czesława Jankowskiego o Kazimierzu Szetkiewiczu. Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1973, s. 97.

<sup>10</sup> M. z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 56.

w związku z oświadczyniami Henryka Sienkiewicza<sup>11</sup>. W opisywanej rodzinie matka należy do pokolenia kobiet oddanych wyłącznie domowi – córki mają już inne aspiracje. Studia Marii, jak już wspomniałam, pozostały jedynie projektem, ale mimo tego pozwalały jej się cieszyć podziwem otoczenia (list z 17 września 1880 roku):

Przyjechała tu panna Kobierzycka, panna już od nas starsza, ale piękna i niezwykła: na pierwszy rzut oka przykre na mnie zrobiła wrażenie, ale teraz, kiedy oswoiłam się z jej minami i przewracaniem zbyt dużych oczu, bardzo mi przyjemnie z nią porozmawiać. Dziwimy ją i ciekawimy bardzo. Moja chemia (o której Pan Sobotkiewicz przez próżność opowiada), Buckle, którego znamy, Sobotkiewiczówny niezwykłość, jej znajomość stepów i Krymu, wszystko to przedstawia jej się powieściowo<sup>12</sup>.

Jeszcze fragment listu z 29-go września:

Interesujemy ją [pannę Kobierzycką – B. Sz.], bo z ciekawością słucha, co ja o Maryni [Sobotkiewiczównie – B. Sz.], a pan Sobotkiewicz o mnie mówi. Uwierzyła, biedaczka, że ja wykładam chemię w Strasburgu<sup>13</sup>.

Zatem pan Sobotkiewicz (chcąc się pochwalić swoją podopieczną), elegancko mówiąc, mija się z prawdą, gdy kreuje Marię na wykładowcę uniwersyteckiego. Znow – mężczyzna, dla którego wykształcenie panny jest ogromnym atutem. Jego córka zaś odwrotnie – nie chce, by Maria zbyt popisywała się wiedzą:

Mara [Sobotkiewiczówna] domenuje się ze mną. Jeżeli jestem zbyt wesoła u stołu, ostrzega, że mogą to wziąć za lekkość; dziś rozmawiałam o literaturze i także oberwalam: „powiedzą, żeś sawantka”<sup>14</sup>.

Te zabiegi przyjaciółki nie na wiele się zdają, bowiem Maria cieszy się już pewną sławą w środowisku kuracjuszy:

Poprzedziła mnie tutaj opinia sawantki: *C'est une personne qui pousse la science*. Tak powiedziała pani Goldstand, a że rzadko jesteśmy w sali, pani Miniewska (pierwsza żona sławnego tego awanturnika) pytała pana S[obotkiewicza], czy i tutaj tak bardzo pracujemy<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> Tę sprawę zanalizowałam dokładnie we wstępie do edycji listów Marii. Por. B. Szargot, *Wstęp*, [w:] Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 13-26.

<sup>12</sup> Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 48.

<sup>13</sup> Tamże, s. 57.

<sup>14</sup> Tamże, s. 42.

<sup>15</sup> Tamże, s. 40.

Możemy zaobserwować ambiwalencję postaw otoczenia, które nie bardzo potrafi określić swój stosunek do kobiety mającej intelektualne aspiracje.

Łatwiejszy do zaakceptowania jest niebanalny sposób życia rodziny Szetkiewiczów (list z 29 września 1880 roku):

Pan S[obotkiewicz] opowiadał kiedyś o Papie: „Zdrów, powiada, młody, przystojny a wesoły, chwyci jedną córkę, postawi na stole, drugą weźmie na kolana, to krzesło wyrzuci biegając po pokojach, tu śpiewa, a stuka, a hałasuje, a śmiesz”<sup>16</sup>. Panna K[obierzycza] mówiła kiedyś, że nie ma matki, a ojciec jej bardzo surowy, więc kiedy powiedziałam o moim stosunku do Was, moje dzieci, że Ojca w głowę całuję, że Mateczkę gładzę, że żartujemy swobodnie, że nie znam, co to strach: „Szczęśliwe potem dziecko, powiedziała, znać to na Pani” [podkr. – B. Sz.]<sup>16</sup>.

Wynikiem tego wychowania jest bardzo niekonwencjonalne chwilami zachowanie Marii, o którym Sienkiewicz następująco pisze do Stanisława Witkiewicza:

Chwała Bogu, że zdrowa, jak nigdy nie była i stan swój znosi doskonale [...]. Chodzimy często do rodziców, gdzie ona tak się rozbawia z ojcem, że potem skacze na ulicę, a gdy perswaduję i dochodzimy do bramy, każe się przeproszać za wszystko (ciekawym za co?). Słowem, jest to najmiłsze złoto i kochanie, jakie widziałem.[...] Ja się spodziewam gościa [potomka B. Sz.] na koniec czerwca bądź początek lipca, ale ile stąd mam strachu i niepokoju – to ja jeden wiem<sup>17</sup>.

A zatem w 1882 roku ciężarna Maria Sienkiewiczowa skacze na ulicach Warszawy. Trudno wyobrazić sobie mniej konwencjonalne zachowanie. Liczne przykłady takich nieco łobuzerskich manier Mańci (jak sama się nazywała) znajdujemy w dopiskach, jakie jej mąż zamieszczał w jej korespondencji z rodzicami i siostrą na przykład:

Czas do pierwszego maja rozdzielimy między San Remo i St.-Raphaël, który Tymowski [lekarz – B. Sz.] bardzo polecił. Zresztą zakazał jej telepać [tj. mówić, rozmawiać – B. Sz.], za co, gdy się odwrócił, pokazała mu język i figę spod daszka<sup>18</sup>.

Jeszcze barwniejsze są nieco ryzykowne dowcipy wygłaszane przez Marię i następnie relacjonowane przez zachwyconego małżonka:

<sup>16</sup> Tamże, s. 57-58.

<sup>17</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin, t. V. cz. 2, s. 320.

<sup>18</sup> Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 131.

Mateczko: Mańcia taka wygadana, że nie ma sposobu. Pokazuje mi jakiś kwiatek i pyta z miną pedagoga: „Czy wiesz, co to za rodzina?” Ja na to: „Nie wiem, bo nie moja”. A ona: „Owszem, Twoja, bo to psianka”. Opowiedziałem wszystkim<sup>19</sup>.

Najnowszy dowcip Mańci: Pojedziem do Meksyku. Powiozę Cię pod Zwrotnik Raka. Ona: A ja zrobię z Ciebie Koziorożca!<sup>20</sup>

Ten ostatni – bardzo niedziwienastowieczny – żart tak spodobał się Litwosowi, że przytoczył go raz jeszcze w liście do Jadwigi i Edwarda Janczewskich<sup>21</sup>. Być może zresztą był to rodzaj prowokacji, bowiem Sienkiewicz następująco opisał szwagra w liście do Stanisława Witkiewicza:

Tylko Janczewski za nic! Nie myśl, żebym go nie lubił – ale swoją drogą on sobie z „*comme il faut*” i „*comme il faut monde*” zrobił zasadę, którą jeszcze Kraków po swemu zabarwił<sup>22</sup>.

Maria Szetkiewiczówna nie była skromnym i cichym stworzeniem. Potrafiła okazać swoje niezadowolenie także osobom starszym od siebie:

Dyrektor wpadł do nas któregoś wieczora i krzyknął, że nie jest kelnerem, żeby nas wołać na mleko. Zakipiało coś we mnie na tę napaść, bo zupełnie byliśmy w prawie, mając 20 minut czasu. On sam czuje, że źle postąpił, więc ciągle tłumaczy się, że kuracja źle idzie, bo duszkiem pijemy mleko, to znów, że nie dosyć prędko zabieramy się do picia itp. Mówi to wszystko albo panu S[obotkiewiczowi], albo Klonowskiemu. Na nas nie patrzy i objawił, że czeka, żebyśmy go przeprosiły. Mara gotowa, ale ja nie będę przepraszać. *C'est trop fort*.<sup>23</sup>

Konflikt z dyrektorem zakładu trwa przez jakiś czas, o czym Maria donosi matce: „Dyrektor nie rozmawia z nami, tak jest zły, żeśmy go nie przeprosiły”<sup>24</sup>. I kończy się po myśli Szetkiewiczówny: „Z dyrektorem stosunek wydobrzał, dziś rano sam się do mnie zbliżył, rękę podał i o katar zapytał. A tak i nie przeprosiłam”<sup>25</sup>.

Śmiałość w wypowiedzaniu swoich opinii dotyczy także kwestii religijnych. Mańcia bez ogródek wyznaje swej bardzo pobożnej matce:

<sup>19</sup> Tamże, s. 135.

<sup>20</sup> Tamże, s. 163.

<sup>21</sup> Tamże, s. 165.

<sup>22</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin, t. V, cz. 2, s. 320.

<sup>23</sup> Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 52-53.

<sup>24</sup> Tamże, s. 54.

<sup>25</sup> Tamże, s. 57.

Nie napisałam do Ciebie, Matus, bo nie mam, co bym pisała. Ja tu pacierza ani regularnie nie odmawiam, ani nic nie robię, tylko latam, rozmawiam, kręcę się. Matus, ja Ciebie całuję, kocham i gładzę – nie żlij się<sup>26</sup>.

Mama pyta o kościół. Zwykle mszę odbywam albo na kłodzie w polu, albo na balkonie, ale do kościoła bałam się chodzić, bo jest tak zimny, że Pan S[obotkiewicz] powraca zawsze skostniały. Teraz jednak, kiedy lepiej się czuję, zapytałam T[appeinera] i ten pozwolił<sup>27</sup>.

Ta śmiała, bezpośrednia dziewczyna wiąże się z Henrykiem Sienkiewiczem. Uzyskuje na niego ogromy wpływ już w okresie zabiegów, jakie Litwos czyni, by zdobyć jej rękę. Pisarz musi udowodnić swej wybrance, że jest jej godny:

To co mi Mama pisze o pracy wytrwałej i spłacaniu długów H[enryka] S[ienkiewicza] może mnie tylko cieszyć. Cieszy mnie także, że do prelekcji nie wybrał jakiejś powiastki, ale opracował studium literackie. Rada jestem także, że bywa u nas, że jest grzecznie przyjmowany. Wie Mama, co ja myślę, że ten rok był stanowczym w jego życiu: albo wyjechałby w wielką podróż nie zapłaciwszy, co winien, i znowu życie z dnia na dzień, demoralizujące, próżniacze – zginąłby jako człowiek, bo jako artysta mógłby zawsze być sławny – albo przełamać trudności, wejść w drogę pracy i zdobyć sobie pozycję i opinię – niezależny [?] człowiek, nie zgubiony artysta. Tak sobie myślę Mateczko, ale marzyć nie śmiem, siedzę spokojnie i czekam<sup>28</sup>.

Wypowiada się też o twórczości przyszłego autora *Trylogii*:

Zachwycona jestem pracowitością H[enryka] S[ienkiewicza] i tym, co napisał, chociaż wolałabym, żeby tendencyjności zaniechał<sup>29</sup>.

Wspomina też z aprobatą o *Niewoli tatarskiej*<sup>30</sup>. Można zatem przyjąć, że skutecznie zachęciła go do tworzenia powieści historycznych. Sienkiewicz w listach do Witkiewicza kilkakrotnie wspomina o swoim uwielbieniu dla żony, na przykład:

Jest dziecko i najrozumniejsza, najpocziwsza z kobiet na świecie, a przy tym ma wdzięk dziecka, królowie podobnej i rozumnej kobiety. Nie słyszałem o nikim, kto by za nią nie przepadał – i jak pomyślę, że to jest moje i że przepada nad wszystko za mną, mam ochotę tarzać się, słuć sobie mordę, skopać się i mówić do niej pacierz<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> Tamże, s. 42.

<sup>27</sup> Tamże, s. 77.

<sup>28</sup> Tamże, s. 76.

<sup>29</sup> Tamże, s. 90.

<sup>30</sup> Tamże, s. 89.

<sup>31</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin, t. V. cz. 2, Warszawa 2009, s. 320.

Maria z kolei tak opisuje relację z mężem w liście do rodziców:

Czytamy w „Kuri[erze] Pozn[ąńskim] o żonie Carlyla, prawdziwej męczennicy, a ja wzbijam się w dumę, że mam wielkiego męża i nie jestem jego niewolnicą, ale panią [do całowania] „w nóżkę”<sup>32</sup>.

Po ślubie zmienia się nie tylko Henryk Sienkiewicz, który przeobraża się z „obietującego pisarza” w autora *Ogniem i mieczem*, ale też sama Maria. Jako panna prosi matkę, by przywiozła jej:

Z książek: *Geografię porównawczą*, *Chemię* Richtera, 1-szy tom Mendelejewa. Może coś Kardynał wymyśli rozumnego; albo nie, proszę mi przywieźć 1-szy tom *Ekonomii politycznej* Milla i 2 tomiki Macaulay’a po angielsku<sup>33</sup>.

Jako mężatka (sądząc z listów) czytuje jedynie literaturę piękną. Zatem nauki ściśle idą w ką. Jednocześnie jednak staje się współpracowniczką męża. Z jej inspiracji obejmuje on redakcję „Słowa”, wiemy o tym z listu Marii do Stanisława Witkiewicza:

Miły Panie! Nie będzie Pan chciał nawet mówić ze mną, jak się dowie, że należę do kwartetu „tykw humorystycznych”, że jestem „mało co więcej warta od rzezimieszka”, słowem, że pragnąc się „podźwignąć z infamii, w której żyłam” namawiałam Henryka na redaktorstwo. Od Nowego Roku zaczęło już wychodzić „Słowo”. I teraz dopiero zaczynam się przestraszać tym, co się stało. Mój mały zamęcza się pisząc po nocach, robiąc korektę w dzień, i ekspensuje swój talent na prospekta, felietony, artykuły wstępne i inne bezeceństwa. Roboty u nas masa<sup>34</sup>.

Jej udział nie ogranicza się do namawiania męża:

Robię się pasjonowana dla „Słowa”, chciwa na prenumeratorów, a nade wszystko chciwa na dobre artykuły, na korespondencje i nowelki, które by pismo uświetnić mogły. Przyjacieli wolałby nie szemrać, nie narzekać na to, co już się stało, i przyjść nam w pomoc pisząc „korespondencje” z Monachium. Pisać trzeba, miły Panie, o wszystkim, o sztuce najwięcej, ale i o życiu monachijskim, byleby swoim barwnym i oryginalnym stylem. Czy zgoda? Proszę się ze mnie nie śmiać, że stałam się taką „dziennikarką”, że już o niczym innym mówić nie umiem<sup>35</sup>.

Jaki artykuł został napisany przez Marię, dowiadujemy się z listu Sienkie-

<sup>32</sup> Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 180.

<sup>33</sup> Tamże, s. 100.

<sup>34</sup> Tamże, s. 112-113.

<sup>35</sup> Tamże, s. 113.



wicza do Horajna:

Ze sprawozdań rozbiór Spasowicza jest pióra mojej żony, która ma główkę wcale nie do pozłoty<sup>36</sup>.

Pisząc wzmiankowany tekst Maria niejako spełnia warunki umowy, jaką zawarła z Litwosem w samych początkach ich znajomości (a więc w roku 1879).

Nie tylko napisałem, ale posłałem w dwóch egzemplarzach „Gazecie Polskiej” i „Lwowskiej”. Nigdy podobnie ohydna proza nie wyszła spod mego pióra; nigdy nie napisałem nic równie nudnego, nieznośnego i banalnego. Jako styl kwalifikuje się to do wypisów na klasę II-gą. [...] Jednakże napisałem, a teraz kolej na Panią, panno Mario. Trzeba umowy dotrzymać: słowo się rzekło. Ja wychyliłem ten kielich goryczy do dna<sup>37</sup>.

Mańcia informuje Witkiewicza o jeszcze jednym typie swej działalności:

U nas wszystko po dawnemu. Henryk pisze bardzo ładnie, a ja usiłuję robić korektę, którą to czynność podobno „podle” załatwiam<sup>38</sup>. Z listu Sienkiewicza do Stanisława Witkiewicza dowiadujemy się jeszcze, że często bywała w redakcji: „Ale kontenta jest, gdy Antał *vulgo* Antalissimus mówi jej: „pani redaktorowa”, i gdy, jak wchodzi do Redakcji, Breza krzyczy: „Nasza pani idzie!”<sup>39</sup>.

Zatem dość skromna rola? Zupełnie inaczej przedstawia zakres działań Marii jej nekrolog zamieszczony w krakowskim „Czasie” 21 października 1885 roku. To ważny dokument, którego autorstwo Julian Krzyżanowski przypisuje Jadwidze Janczewskiej (siostrze zmarłej):

Wkrótce potem objął Sienkiewicz obowiązki redaktora „Słowa”, młoda małżonka była mu w tej tak czynnej literackiej i publicystycznej działalności, jaką zwłaszcza od tego czasu rozwijał, prawdziwą towarzyszką życia w najszlachetniejszym rozumieniu tego słowa, współniczką wszystkich myśli snujących się tak obficie z jego talentu, który coraz bardziej potężniał, wszystkich uczuć, które w słońcu najzupełniejszego szczęścia nabierały coraz więcej żywotności<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, t.1, cz. 2, wstęp i biogramy adresatów J. Krzyżanowski, oprac. i przypisy M. Bokszczanin, Warszawa 1977, s. 412.

<sup>37</sup> Por. list z 21 [września 1879], w: H. Sienkiewicz, *Listy*, t. IV, cz. 1..., s. 47; podkr. – B. Sz.

<sup>38</sup> Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, dz. cyt., s. 114.

<sup>39</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, listy opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła M. Bokszczanin, t. V, cz. 2, Warszawa 2009, s. 320.

<sup>40</sup> [Nekrolog], w: *Kronika miejscowa i zagraniczna*, „Czas” 21.10. 1885, s. 3.

Prawdziwie jednak sensacyjny jest fragment następujący:

Pani Sienkiewiczowa często pisywała w „Słowie” rzeczy literacko-krytyczne, które nieraz zwracały na się uwagę znamionami prawdziwego talentu; zawsze w ukryciu, tak, że prócz męża i najbliższych mu osób w redakcji nikt nie wiedział o literackiej pracy młodej kobiety. Przez czas dłuższy zajmowała się nawet wyłącznie redagowaniem dodatku literackiego, który redakcja „Słowa” zniewolona była zwinąć po jej wyjeździe z Warszawy<sup>41</sup>.

Tekst o Spasowiczu sygnowała pani Sienkiewiczowa literą „M”. Nigdzie w „Słowie” w latach 1882–1883 nie pojawia się żaden inny tekst podpisany w ten sposób. Trudno jednak podważyć świadectwo [*Nekrologu*] – zgadzam się z Krzyżanowskim: musiał wyjść on spod pióra Jadwigi Janczewskiej lub jej męża (świadczy o tym znakomita znajomość biografii zmarłej – trudno byłoby zdobyć komuś zupełnie obcemu takie wiadomości w ciągu jednego dnia). Nie sposób uwierzyć, by siostra zdobyła się na podobną mistyfikację natychmiast po śmierci Marii. Tajemnica zatem była zupełna. O jej głębi świadczą nekrologi zamieszczone w „Czasie”. Pierwszy z nich został wydrukowany 22 października 1885 roku:

Wysoce wykształcona, obdarzona niepospolitymi przymiotami serca, wywierała potężny wpływ na twórczość autorską męża, którego poznała za granicą a poślubiła we wrześniu 1881 roku<sup>42</sup>.

Najmniejsza wzmianka o działalności pisarskiej Marii nie pojawia się też w sprawozdaniu z jej pogrzebu, nawet w opisie niesienia trumny:

Trumnę złożoną na karawanie okrywało kilkanaście wieńców, między tymi zaś dwa z napisami „Od przyjaciół” i „Od redakcji ‘Słowa’”. Przy rogatkach śmiertelne szczątki ś. p. Maryi wzięli na barki koledzy męża i przyjaciele jego domu.<sup>43</sup>

Ani słowa o tym, że trumnę nieśli nie tylko koledzy męża, ale też współpracownicy zmarłej (w końcu z całą pewnością autorki co najmniej jednej rozprawy).

Nigdy też więcej temat Mańci-dziennikarki nie pojawił się ani w tekstach oficjalnych, ani w korespondencji. Kto narzucił taką tajemnicę? Skazani jesteśmy na domniemanie. Wydaje się, że nie Sienkiewicz. Ten bowiem namawiał żonę do pisania recenzji i informował osoby postronne o jej dokonaniach. Wy-

<sup>41</sup> Tamże, s. 3.

<sup>42</sup> *Kronika miejscowa* „Słowo”, 22 października 1885, s. 2.

<sup>43</sup> Tamże.

daje się więc, że inicjatywa wyszła od samej Marii. Zdjęcie pieczęci tajemnicy zawdzięczamy siostrze, która widać uznała, że śmierć czyni wcześniejsze ustalenia bezzasadnymi. Mężczyźni natomiast strzegli sekretu do końca. Można powiedzieć, że dotykamy istoty dziewiętnastowieczności. Maria, tak nietypowa dla epoki, jako żona wpisuje się idealnie w kulturowy schemat. Może być muzą – warszawski nekrolog akcentuje tę rolę, krakowski wręcz apoteozuje ją:

Czym jednak była, jakie nieprzebrane zasoby serca i umysłu złożone były w tej rzadkiej istocie – na to najlepszą odpowiedzią jest sam Henryk Sienkiewicz w ostatnich latach swego literackiego zawodu. Zналиśmy go przed kilku laty jako pisarza niepospolitego talentu, który m więcej wszystkich zachwycał, tym też większe obudzał obawy swym zbolalym, pesymistycznym ustrojem, nie znajdującym wyjścia z kolizji, których pełne były jego dawniejsze kreacje. W pożyciu ze ś. p. Maryją, twórczość Sienkiewicza urosła w taką potęgę, jakiej nawet najwięksi wielbiciel autoru *Szkiców węglem* w nim się nie domyślali, nabrała tyle męskiego hartu, który z pełną świadomością, gdzie szukać wyjścia z położenia bez wyjścia, na każdej karcie swych ostatnich utworów tyle uzdrawiającego kordiału podaje społeczeństwu. Historyczne powieści Sienkiewicza pozostaną trwałym pomnikiem zmarłej, która w twórczości swego małżonka tak potężną była dźwignią; w nich ona żyć będzie, jak i w dalszych Sienkiewicza dziełach, których społeczność polska potrzebuje, i których z takim upragnieniem wygląda<sup>44</sup>.

Jednak nie powinna wychodzić z cienia męża. To ciekawy przyczynek do rozważań o przemianach formuły emancypacji. Maria Sienkiewiczowa – z jednej strony tak nam bliska i tak „współczesna” – z drugiej, okazuje się tak odległa w swoich wyborach.

---

<sup>44</sup> *Nekrolog* [w:] *Kronika miejscowa i zagraniczna...*, s. 3.



Henri Regnault, *Salome*, 1870,  
Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku